

Odpowiedzialny za redakcję
Edmund Michałek w Poznaniu.
 Administracja: eksped.: Plac Wilhelmowski No. 8.
 Biuro redakcyjne: Wilhelmowski No. 5.

Dziennik Poznański
 wychodzi co dzień z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
 Egzemplarze pojedyncze sprzedają się w ekspedycji po 2 gr.
 Cena ogłoszeń (inzeracji):
 Od pierwszego dnia 1 gr. 6 fen. — Rękojmy od
 wiersza drugiego 3 gr. (inc. dom.).
 Listy
 do redakcji, administracji i ekspedycji winny być
 frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
 wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 gr., w monachii pruskiej 3 tal. 1 gr. 3 fen., w Austrii 6 guldenów, w Niemczech 2 tal. 21 gr. 3 fen., we Francji 15 fr., w Anglii 4 tal. 15 gr., w Szwajcarii 5 tal. 15 gr., w Danii 4 tal. 2 gr., w Włoszech 28 fr., w Rzymie 50 fr., w Szwajcarii 25 fr., w Belgii 16 fr., w Turcji 20 tr., w Ameryce 8 dol.
Przedpłata i ogłoszenia
 przyjmują się w ekspedycji; przedpłata przyjmują w monachii pruskiej oraz w puławach do związku postowego niemiecko-austriackiego, należących urzędów pocztowych. W innych krajach zaś tylko nasa agentura, za których pośrednictwem (sob. nik.) można także przesyłać ogłoszenia do eksp. Dniem. Pozn.
 Rękopisma
 nadsyłane redakcyi nie zwracają się i będą aneksowane.

AGENCYE DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:
 We Wrocławiu: Jenke & Saringhausen, Junkerstrasse 12. — W Krakowie: Józef Czech, księgarz i Administracya Dziennika „Kraj.” — F. H. Richter, księgarz i nakładca „Strzechy” we Lwowie przy placu Maryackim. — W Paryżu (przyjmują przedpłate) **Ajencye do przyjmowania ogłoszeń:** Na całą Francją w Paryżu pp. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. — W Hamburgu, Frakfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei Haasenstein & Vogler. — W Berlinie: Rudolf Mosse, Gr. Friedrichstrasse 60. A. Reimeyer, H. Albrecht, Taubenstrasse 34. — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort, Sachse & Comp. — W Frakfurcie n. M. Daube & Comp. — W Wrocławiu: Priebatsch, Ring. — W Boku: St. Bajowski, w Bydgoszczy: Tomasz Sniegowski, w Gnieźnie: A. Wierzbicki, w Inowrocławiu: A. Kryszewski, w Kostrzynie: Swoboda, w Krotoszynie: W. Rakowski, w Ostrowie: J. Priebatsch, w Pleszewie: L. Zboralski, w Śmiglu: T. Radkiewicz.

POZNAŃ, 6 lutego.

W nieszczęśliwej Francji, zalaną wojskami nieprzyjacielskimi, zanosi się jeszcze na nowe nieszczęście: niezgodę wewnętrzną. Pan Gambetta, który układ p. Favre z hr. Bismarkiem bez uprzedniego porozumienia się z delegacją w Bordeaux nazwał publicznie czynem lekkomyślnym, dziś w powtórny wchodzi rozbrat z swymi kolegami w Paryżu. Ci postanowili, że tylko prefekci w zarządzanych przez nich departamentach wyjdą z pod prawa wyboru P. Gambetta natomiast wydał inny dekret, w którym wyłącza z pod prawa wyboru do konstytuancy wszystkich senatorów, radców stanu, dygnitarzy i ministrów napoleońskich, oraz członków rodzin panujących we Francji od czasów pierwszej rewolucji. Większość prasy w Bordeaux zaprottestowała, jak wiadomo, przeciw tego rodzaju ograniczeniu wyborów a pan Simon, członek rządu paryskiego, przybył do Bordeaux, oświadczył, że utrzyma w pełnej sile dekret paryski. Hrabia Bismarck, któremu spory wszelkie o Francuzów bardzo są na rękę, uznał za stosowne także głos zabrać w sprawie wyborów i oprzeć się dekretem p. Gambetty, jako sprzeciwiającemu się brzmieniu konwencji, w której wyraźnie mowa o „wolnych” wyborach — Tymczasem ani p. Simon, ani wzmiankowany hr. Bismarck nie zdążyli przekonać p. Gambetty, który ponownym dekretem z 24 bm., podpisanym przezeń i pp. Crémieux, Glais-Bizoin i Fourichon, znosi dekret paryski, jako nieodpowiedni położeniu kraju i niewybieralność wyżej wzmiankowanych osób potwierdza. — Co ztąd wynika, trudno przewidzieć, ale zdaje się, że będzie chaos. — W Paryżu i departamentach, zajętych przez wojska niemieckie, wybierac będą według dekretu paryskiego, w ziemiach, w których panuje p. Gambetta, odbędą się wybory stosownie do dekretu z Bordeaux.
 Akcja wojenna ustala z wyjątkiem oblężenia Belfortu, i o ściąganiu tylnych straży Garibaldeggo, cofającego się ku Lyonowi, nikt nie słyszał. Przejście armii 80,000 do Szwajcarii, bez stoczenia walnej bitwy, potępił nader surowo znany sprawozdawca wojskowy Schles. Ztg (zobacz poniżej); nie wchodzi przecież w to, że armia ta, pozbawiona wodza i wszelkich zasobów życia — co potwierdzają korespondencje szwajcarskie — nie była w możności walki nadal. Natomiast oddają pisma niemieckie sprawiedliwość bohaterstwu obrońcy Belfortu, którego załoga 27 z m. odpierała wielkimi stratami ze strony nieprzyjaciela szturm na forty Basse i Haute Perche, będące kluczami zwycięstwa. Jeśli zwycięstwo Belfort ma podostatką, dość długo jeszcze będzie trwał opór załogi.
 O warunkach, jakie zwycięzkie Niemcy postawiły zwyciężonej Francji, obiegają wciąż pogłoski, którym przecież nie można przypisywać większej wagi. Według najnowszego telegramu z Londynu, nie żąda podobno hr. Bismarck żadnej kolonii francuskiej.

Wiadomości urzędowe.
 Np. Pan raczył radcę sądu powiatowego Bardeleben. Unnie mianować dyrektorem sądu powiatowego w Hagen.

Korespondencje Dziennika Pozn.

Bruksela, 29 stycznia.
 (Ogólne uwagi o Belgii i emigracji naszej).
 R. Z. Przyjemnością czynię zażość obowiązkom, do jakich mnie, szanowny Redaktorze, powołał raczyłeś — przesyłam Ci tę pierwszą korespondencję z Belgii, jako wstęp do dalszych prac, które Dziennikowi Poznańskiemu poświęcić zamierzam.
 Być może, że w czasach, w których obecnie żyjemy, w chwili gdy każdy pilnie nadstawia ucha, by je nie dosięgł huk dział z pola bitwy, wytyża wzrok, by zliczyć tysiące trupów, rannych i jeńców pędzonych niewolę, wszelkie opowiadanie rzeczy pożytecznych, chociaż mniej głośniejszych, nie zwróci nawet uwagi publiczności.

Kronika Poznańska.

Wśród Przemysła i chwila dzisiejsza. — Rycerze z alei — Kredyt. — Kwiat i owoc. — Bryła społeczeństwa. — Teatr poznański. — Akcyonaryusze. — Emancypacja kobiet. — Amok i rozbójnicy. — Dobroć i złość. — Sprawy przydwortne i konfederacja Kościuska. — Koncert zabawy)
 O grodzie Przemysła! jakimże cię uczęć powiniem, maczając po raz pierwszy trójjęzyk pismo krolakarskie w kałamarzu życia twego? Mamże wywołać stawę przeszłości, sięgając bodaj mgławych dziejów, czy stawić ci światne horoskopy przyszłości, na mocy...? Nie wiem, czy na mocy orakła wojennej i fortyfikatorskiej, która z ciebie chce wyrzucić podobno drugie Metz dziesięć, czy, że w tym gruncie związa żelazny szkielet, którego końce pochwyciła słonna wstęga żelazna z lodami północy a siekaczem Przypadek z Gibraltarem, Jerzyce z Bałtykiem a Wilde dwupiętrowa z falami obmywającymi podnóża placu 8. Marka?
 Nie dziś myśleć o tym. Jeśli w przyszłości kiedyś ogroza nas Swarzędzowi miałyby odegrać rolę fortu S. Martin, a pałac Sercanek na Wildzie zamienić się na kłopotliwą, zapisz na inni kronikarze, a centralny wrzecz kolei, zbudują inżynierowie bez mojej reklamy. Wszakże potrzebę spłacenia długu tej myśli, która dziś wszystkich zaprząta: ojów i matki, braci i siostry, przyjaciół i znajomych; a myśl to smutna i techniczna, ułatwiająca do tych, co w obcej krainie niewoleni są rozlewając krew, nieść i znosić wszelkie

czności naszej. Słaba to podnieta dla tych, którzy mają zaszczyt trzymać pióro w ręku, ale czyliż dla tego wolno miledze ludziom myślarzom i prawdę kochającym? Nie sądzę — i dla tego nie obiecuję poświęcać wyłącznie moich korespondencji wiadomościom z teatru wojny, chociaż mieszkając w Belgii można być dobrze pod tym względem poinformowanym; z drągłej znowu strony wydaje mi się, że przedmiot ten powinien być ciągle poruszany w dziennikach, o tyle tylko, o ile jest negacją światła i prawdziwego postępu... nie podobna bowiem, aby w tym martwym stósie gruzów i szkieleatów miłośnicy ludzkości nie zdolali raz przeciw odgrzebać tłych jeszcze iskier, które, daj Boże, rzucą nowe światło na dzieje ubiegłe narodów i na przyszłe życie ludów!...

Jestem także przekonany, że polskiej publiczności nie może i nie powinno wystarczać paryskie głosy i opowiadanie nowości; społeczeństwu bowiem, dla którego są zamknięte szerokie wrota oświaty, postępu i wolności, znajdującemu się przez to samo w chorobliwym, bo w nienormalnym położeniu, potrzeba jest zdrowego pokarmu umysłowego, a ten znajduje ono w sumiennym i gruntownym przedstawieniu kwestyi najżywniejszych, dobro i szczerze całej ludzkości obchodzących. Wiadomości z Belgii i o Belgii mogą się tu na wiele przydać — jeżeli, ma się rozumieć, zdolności i czas korespondenta dorównają jego dobrym chęciom.

Belgia jest krajem szczególnym chociaż małym jak państwo; właściwie należałoby powiedzieć, kraj ten dla tego, że mały, jest szczególny, tak przynajmniej utrzymywałby nieśmiertelny autor Kontraktu społecznego, gdyby żył w naszych czasach. Ze względu na sumę swoich wolności społecznych, religijnych i politycznych, Belgia może posłużyć dzisiaj za wzór dla innych państw. Przecież bogactwo przyrodzone kraju, przemysł i handel gwarantują tutaj więcej, aniżeli gdzie indziej materialny dobrobyt ludu. Cywilizacja i natura współcześnie ten kraj umiłowali. Nie należy się przeto dziwić, że jest stóskunkowo najwięcej zaludnionym, bo człowiek znalazł tutaj największą, że się tak wyrażę, do życia warunków moralnych i materialnych, niezbędnych do zycia i postępu. Dla tych to powodów, oraz ze względu na swoje geograficzne położenie, Belgia odgrywa dzisiaj ważną rolę polityczną.

Każdy ma jeszcze świeżo w pamięci owe dokumenta, pisane ręką Benedettego, ambasadora francuskiego w Berlinie, które niebawem gdy wojna obecna już zdeklarowana była, hrabia Bismarck uznał za właściwe podać do publicznej wiadomości za pomocą znanego pruskiego — chciałem powiedzieć, angielskiego dziennika Times. Wykazały one, gdzie były główne skierowane i jak daleko sięgały żądze napoleońskich dyplomatów; wykazały one, o ile Prusy czuwały, o ile pocholebiały polityce cesarskiej, a zarazem o ile przeszkadzały wzrostowi potęgi francuskiej z tej strony; narzeczcie dokumenta te spadły jak piorun na Anglię, która była ludzoną przez obiedwie strony i trzymaną w ciągłej niewiadomości. Bez wątpienia gdyby ta ostatnia, dla której Belgia jest pomostem, po którym wracać zwykła do Europy, wiedziała o prawdziwych zamiarach rządu Napoleona III, wojna nie przyszybyła by do skutku. Na poparcie tego niech posłuży umowa, jaką później lord Granville pociągnął z obudwoma stronami wojującym zawart, to jest gdy jedno z państw wojujących przekroczy terytorium belgijskie, Anglia przystąpi się do strony przeciwnej. Umowa ta tylko przeciwko Francji wymierzona była, ona się też nie mała przyczynić do niepowodzenia oręża francuskiego, albowiem zabraniając stanowco wojskom cesarskim wkroczyć do Belgii, Anglia pozostawiła Francji jedyną nieskończoną słabą linią operacyjną ciągnącą się od Saarbrücken aż do smutnej pamięci Weissenbourga.

Dla Prus i Anglii niepodległość Belgii jest jedynie kwestyą polityki, która się streszcza w tych dwóch wyrazach: osłabić, jątrzyć bezustannie Francję. Mocarstwa te zezwoliły na konferencję londyńską, aby oderwać Belgię od Holandii i utworzyć oddzielne królestwo belgijskie dla tego tylko, że ich interes a nie dobro ludu belgijskiego tego wymagał.

grozy wojny, której furje może niestety tylko na chwilę zadrmieć.

O wrócić nam się co rychlej z ryz twardego obowiązku, nieuniknionych konieczności, wrócić cali na ciele, części na sumieniu, wrócić bracia do braci na ziemi, która nie przestaje być historyczną glebą Piastów, Bolesławów, ojów i braci waszych. A kości tych, co opłacili podatek śmierci w dalekiej krainie, niech spoczną w pokoju, którego im nie zabraknie w ziemi, która żywym tylekroć dawała gościnie przytułek, gdy go znaleźć nie mogli na całym świecie!

Zyczenia te i dla tegoż wypisuję na czele, bo je najwyraźniej wyczytałem na olicznych radokach, którzy przed blaskiem gazu i hukiem niesfornie rzuconych petard, chronili się do domowych zakątków podczas iluminacji, wyprawionej przez innopełniennych współobywateli naszych na zdobycie cji kapitulacyi Paryża, a w gruncie może więcej na zawarcie rozejmu, po którym się spodziewają pokoju, nowych prowincji flot, a przedewszystkiem blizszych franków i poprawy kredytu, zachwianego wypadkami wojennymi. Jeśli bowiem co, to właśnie sprawa kredytu najzapalniejszych nawet rycerzy owych, dekretyjących przy każdym drzewie alei Wilhelmowskiej śmierć Francuzom wszystkim i wymazania naprzód Francji a potem wszystkich krajów, z mapy Europy, tych mówię, słaba strona kredytu, zaczęła przywozić do upamiętania i łęschot pokojowych. Aj, ten kredyt! Komuż on bo nie dokucza, kogoż nie zajmuje?

U nas jest on także specjalnością zajęć umysłowych i zmysłowych. Nie sprawia nam to zajęcia trudności. Rzecz od dawna znana nam w praktyce: niejedną doznał jej słodczy chwilowy, niejedną jej gorczy nieuniknionych w następstwach, gdy prawica nie wiedząca

My Polacy wiemy, jaką wagę przywiązywać do trwałości i znaczenia królestwa traktatami a nie potrzebami i wolą ludów stwarzanych!... W Belgii lud także czuje i właściwie ocenia opiekę obcych państw, chociaż — rzecz szczególna — tak zwane wyższe klasy społeczeństwa tego dobrze nie rozumieją.

Na nieszczęście i rząd napoleoński, dla którego panowanie we Francji nie było niczem innem jak tylko kwestyą grabieży i ucisku na wewnątrz oraz zaboru na zewnątrz, jak się to dzisiaj okazało, nie umiał sobie nigdy zjednać Belgów, chociaż się im ciągle przypodobał starał. Przeciwnie jakby naumyślnie ciągle ich drażnił i odstręczał od siebie. Interesa wszelkie narodowe jak i polityczne ciągnął Belgia do Francji i niezawodnie ją przyciągnął w chwili, gdy rząd republikański zdoła rozwinąć w narodzie francuskim dobrobyt oraz to samo, lub wyższe poczucie wolności, jakie ma obywatel belgijski.

Co się tyczy sympatyj Belgów do tego lub owego państwa, o tój pomówię w jednej z następnych korespondencji; tutaj tylko przytoczę fakt, który sam przez się jest pocieszającym i wielce doniosłym.

Widziałem temu lat parę bataliony gwardyi narodowych francuskich, angielskich, szwajcarskich, włoskich, holenderskich i belgijskich, gdy defilowały po ulicach Brukseli i Liège. Wszystkie te gwardye zjechały się tutaj z okazji odwiedziny gwardyi angielskiej, aby fraternizować na wolnej ziemi belgijskiej. W czasie pochodu były one od czasu do czasu witane słabymi okrzykami ludności; w chwili jednakże, gdy nadchodził batalion gwardyi narodowych paryskich z muzyką na czele, lud tutejszy nie posiadał się z radości, wszyscy pojeźmowali czapki i kapelusze, a tysiączne okrzyki: „niech żyją Francuzi!” rozlegały się w powietrzu. Okazało się później, że rząd cesarski nie był zadowolony z tego serdecznego przyjęcia — i żałował pozwolenia wyjazdu, jakie gwardyom był udzielił, przez co znowu Belgia przeciwko sobie i Francji zniechęcił. Zdaje się, że od pewnego czasu Belgowie przyjęli za swoją ową dewizę: Timeo D. naos (et do na ferentes), bo tym częściej oświadczały publicznie, i to przy każdej sposobności, że pragną pozostać zawsze Belgi — i że się szczerzą ze swojej narodowości, chociaż — mówiąc nawiasem — nie jeden historyk i polityk śmie o takowej powątpiewać. Obecnie zaś, widząc z jednej strony bezsilność Angli, główną swoją protektorki — oraz nieszczęścia, w jakie Francja pogrążona została — a z drugiej strony potęgę oręża niemieckiego; Belgia chce tem gwałtowniej utrzymać swoją czterdziestoletnią niezależność, by nie paść ofiarą współczesnej z Francją... Zachowuje też ona dzisiaj swoją neutralność w najściślejszych granicach, przechylając się wszakże od czasu do czasu po stronie mocniejszego, bo tak podobno polityka słabych nakazuje, chociaż się temu zawsze sprawiedliwość sprzeciwia. — Dosyć na dzisiaj o Belgii.

Przychodzę teraz do innej kwestyi, której nie mogę pominąć niezmienioną w tój wstępnej korespondencji, stanowi ona bowiem drugą połowę wiadomości, jakie z Belgii przesyłać będę. Jak w pierwszej połowie, tak samo i tutaj położę jedynie fundamenta do dalszych prac.

Jestem zdania, że publiczność nasza, mówiąc inaczej — kraj, powinien wiedzieć — powiem więcej — powinien żądać wiadomości dokładnych o czynnościach i miejscu pobytu tych, których los skazał na przymusowe opuszczenie własnego kraju, lub których nauka, choroba, zabawa lub inne okoliczności spowodowały do browolnie na obcą ziemię.

Emigracja polska za granicą, z paszportem lub bez paszportu, nie od dzisiaj się datuje; o jej znaczeniu, zaślach i ułomnościach mówiono i pisało już wiele, — może nawet to wiele, ale często zapomniano zawiadomić publiczność o codziennym, że się tak wyrażę, życiu i zatrudnieniach Polaków za granicą. — W takim tylko sensie piszę będę. Od czasu gdy Polska skazana została na ciągłe walki społeczne i polityczne, wyrzuciła ze swego łona mniej lub więcej liczną gromadę dzieci, którym pozostał w kraju dawał nieraz wzgardliwe niby miano emigranta.

Pierwszym emigrantem, w ścisłym znaczeniu tego

co zrobiła lewica, jak miecz Damoklesa wiszący spóstrzeże ponad sobą ostry grot protestu.

Straszne to są chwile, dają się one we znaki rodzinom, przyjaciółom, a co gorsza i narodowości. Mniej może, a jeśli się nie mylił bardzo mało znana jest u nas teoria kredytu. Pochodzi to poniekąd ztąd, że do teorii, jako rzeczy rozumowej, panuje u nas wstręt prawie paniczny, za który przed sumieniem salwujemy się słodką dozą przywidzenia, że teoria jest doktryną, a więc czemś bezsensownym.

Nie wiem jak tam w innych sprawach, bo nie mam czasu się namyslać, ale w sprawie kredytu na naszej praktyce bez teorii, bardzo źle wychodzimy. Wykazał nam to w deszły poniedziałek w Towarzystwie Przemysłowem p. dr. A. u w prelekcji: „O kredycie.” Wykazywał jak „kredyt z potrzeby” jest zgubnym i wiedzie do lichwy, a jak kredyt produkcyjny jest, był i wszędzie być może źródłem rozwoju interesów materialnych. Kredyt wedle definicji szanownego prelegenta, jestto stosunek między wierzycielem a dłużnikiem, z których pierwszy drugiemu czyni usługę w teraźniejszości aby w zamian za to stósonną od niego odebrać w przyszłości. Za definicyą tą poszły warunki kredytu, a w przyszły poniedziałek usłyszymy ciąg dalszy o instytucjach kredytowych.

Rzecz to dla nas tem więcej zajmująca, że wśród nas mamy już kilka instytucji takich, mianowicie Stare Ziemstwo, skazane niestety niebawem na zakończenie żywota pełnego zasług, bank znany pod nazwą Tellusa, młoda instytucja banku Rolniczo-Przemysłowego, a nareszcie starą Spółkę Pożyczkową miasta Poznania, która w tych dniach odbyła walne zebranie i potrafiła przekonać wszystkich „przeciwników” i nowatorów, że „kwitnie” bardziej nawet, jak dla naszych wyobra-

wyrazu, był król Stanisław Leszczyński, mąż wielkiego charakteru i umysłu, wraz z całym szeregiem swoich zwolenników politycznych. Pokrewieństwo jego z Ludwikiem XV, królem francuskim, oraz znaczenie, jakie przywiązywano do ówczesnych reprezentantów wielkiej Rzeczypospolitej polskiej za granicą, — wreszcie zamożność ówczesnej oraz późniejszej emigracji, stawały ją w innem aniżeli dzisiejsza położeniu i przygotowały jej inne stanowisko w Europie. Od tego czasu Niemiec dziejowa w coraz trudniejszych warunkach emigracyą stawała — i coraz trudniejsze zadanie do spełnienia jej naznaczała. Francja, Włochy i niektóre części Niemiec były siedliskiem pierwszej emigracyi aż do początku naszego stulecia; dzisiejsza emigracja rozbiegła się po wszystkich krajach, po większej części bez materialnych środków, z małym wykształceniem, przechowując za cały skarb gorącą miłość w sercu dla Ojczyzny z nadzieją powrotu do niej, a w pamięci żywy obraz jej nieszczęść. Nie znając języka i obyczajów zagranicznych, nie mając przytem żadnych politycznych praw ani protekcyi z kraju, — przedzierała się ona wśród różnych narodów, walcząc prawie zawsze z biedą i różnego rodzaju niepowodzeniami, starając się przytem o ile możności pozyskać sympatyę u obcych dla imienia polskiego. W takim położeniu nie dziwnego, że się trafiły tu i owdzie nadużycia, bo wielu pracować nie umiało, wielu nie chciało — a największa część dla siebie pracy na razie znaleźć nie mogła. W kraju gniewano się zatem słusznie i niesłusznie na emigracyę: słusznie, gdy wiedzieli prawdę — niesłusznie, gdy nieprzyjaciele nasi obrzucali ją błotem bez litości, chyba dla tego tylko, że jej nie mogli knutem osiągnąć na wolnych ziemiach zachodu.

Dla tych to powodów i dla wielu innych przyczyn publiczność nasza wiedzieć powinna regularnie i szczegółowo — o ile na to okoliczności pozwalają — o czynnościach Polaków za granicą.

Na gościnnej ziemi belgijskiej, jakkolwiek przeludnionej i drogiej, nasi już od lat czterdziestu przebywają. Jest to może wyjątkowy zakątek Europy, na którym obok nie nieznaną nadużyć niektórych jednostek, ostało się imię polskie czyste i uszlachetnione enotliwem postępowaniem starszych i świetną nauką młodzieży polskiej. To zapewnienie niech dzisiaj wystarczy publiczności naszej; w przyszłości napiszę szczegółowo o Brukseli, Liège, Gand (Gandawa), Louvain i innych miejscowościach, w których nasi zamieszkali.

Z nad Loiry, 20 stycznia.
 (Z listu prywatnego).

..... Od 8 listopada ciągle marsze, biwaki i forpoczy przed Francuzami; od 1 do 10 grudnia bitwa co dzień, a potem znowu marsze i krwawe starcia około Le Mans. Gazety dużo wam nakłamały o jedenastodniowej bitwie pod Orleansem, Cravant i Bogeney, dla tego chcę wam te wiadomości sprostować cokolwiek. Ostatniego listopada rozpoczął się bój z armią nad Loirą, 4 atakował nas pułk, raczej brygada przybocznej straży generała Palladina, złożona z afrykańskich szaserów, spahów itd. Tych jeźdźców afrykańskich było, według moich rachub najwięcej 150, a atakowało nas najmniej 600 żołnierza. Mój szwadron był na czele, więc doskonale widziałem co się działo. Ci Afrykanie mają konie małe, liche, chude, same ogiery, ale jeżdżą jak diabły, i palaszami swemi szybciej i skuteczniej żgają, niż ulany lancami. Nie dziw, żeśmy ich ledwo pokonali, choć nas było 5 razy tyle. Strata nasza była ogromna, mój szwadron stracił 1/3 ludzi. Kilku Afrykanów zabraliśmy do niewoli, od nich dostałem mi się prawdziwy berberyjski ogier, mający 3/4 roku, był nędzny, chudy, dziś się wypasł, wygląda zupełnie jak rogiacz, maść zupełnie jak stał, a lśkni się jak kryształ. Jeźdźce na nim jak wściekły, bo mój siwoz Arab stracił zupełnie nogi. I tego los podobny czeka. Mały, ledwo dwa cale wysoki, nie ujeżdżony, nie chodzi inaczej tylko bardzo lichego stępem, albo się wścieka i pędzi jak wicher, że żaden koń z pułku wyrównać mu nie może. Po tej utarczce nad Loirą 4 opanowaliśmy, znowu Orleans i moja dywizja miała nazajutrz zająć

zeń kwitnąć potrzeba. Wóń tego kwiecia tak upaja, że o większej obfitości owocu myśleć niepotrzebnem się wydaje. Ale za nadto trzeba mieć zaufania do zdrowego zmysłu naszego społeczeństwa, żeby i pod tym względem niewieściach rozkoszy nad kwiecieniem wiatem, nie miało chcieć zamienić na męskie dążenia do ekonomicznych rezultatów a opieszalszą rutynę na racjonalniejszych zasadach.

Nastąpi to niechybnie, gdy przyjdzie do skutku zamierzony związek wszystkich polskich Spółek Pożyczkowych, a Spółka poznańska, z natury rzeczy metropolitalna, nie zechce zapewne uchylić się od przyjęcia postępowych zasad, którym tyle powiatowych i małomiastekskich spółek hołduje.

Ciężko to ludziom roztąć się z starym obyczajem, z starymi zasadami, które tylko dla tego uważają za najlepsze, że są stare. Trudno, mówię, ale konieczne roztąć się z nim potrzeba. „Dalej z posad bryto świata, nowemi pchnięmy cię tory” powiedział wieszcz nasz najmlszy, a powiedział prawdę, choć w jednym się pomylił. Zamiast „świata”, powinien był powiedzieć: „bryto społeczeństwa”. Ono to musi pójść nowymi tory i pójdzie niemi, bo chce żyć a nie umierać.

Zgorszy się zapewne na takie dictum acerbum poznanski korespondent do Czasu, bogobojna pierś jego zaleje szpał kilka jadłowitemi pociskami na Dziennik i współpracowników jego; niech nam rajskie świeca świeca a my tymczasem przeniesiemy się myślą do sprawy, która niepomniernie jątrzy jego umysł inkwizytorski.

Jest to sprawa teatru polskiego, który się zbuduje w Poznaniu. Komitet w tych dniach właśnie wysłał do zbierania akcyi kolektorów na prowincy. Mrozy,

kwatery w..... Maszerujemy — naraz przybiega adjutant i donosi, że Beaugency zajęte przez Francuzów. Zakwaterowano nas w St. Ay, z kąd nazajutrz ruszyliśmy w sile 140,000 na Francuzów. Coś strasznego się tam działo. Królówgród, Sedan, Beaumont to dziecinistwo. Działają ryczały i siały ogniem dnie całe tak, że pojedynczych strażów rozróżnić nie było można. Bróń ręczna i kartaczońnica wtrącały tę piekielną muzykę. Nasz pułk bór Marche noir 4 razy wziął szturm i 4 razy go ztamtąd wyrzucili Francuzi. Dnia 11 września cofnął się Chanzy bez bitwy, a nasze gazety otrąbiły wielkie zwycięstwo. Straty nasze są nie do uwierzenia, 1 korpus bawarski poniósł znaczne straty, nasza dywizja liczy teraz niespełna 4000 ludzi, są całe pułki bez oficerów. Sam widziałem wielkiego dygnitarza wojskowego, który batalionem dowodził. Francuzi mieli tylko 65,000 wojska. Potem ruszyliśmy ku Chartres a po 4 dniach wypoczynku biliśmy się znowu dni całe pod Le Mans i tam pobiliśmy na głowę generała Chanzy. Naturalnie ścigaliśmy go i dogonili. Ale o dziwo! ta armia tyle razy pobita, wynędzniała, bez żywności, niewymuszowana, ciągle pod gołym niebem, silny stawia opór armii naszej, bije przednie pułki i łamie na wszystkich punktach. Wicecór kończy bitwę a Francuzi nazajutrz zniknęli z horyzontu. Dokąd się udali, nikt nie wie, a my teraz mamy spokój może na dość długo.

W marszach moich widziałem zamek Vendôme, Chateaudun i Blois, coś podobnego nie znajdziesz u nas. Są to obrzydki, za skał cudne, pyszne i wysokie, jak sława Francji — niestety stare jak i ona, a tu i gdzie umajone bluszczem i wawrzynem zielonym wiecznie. Biednej armii francuskiej dzisiaj już nikt nie umai — niewola i pośmiewisko, to jej los terazniejszy. Nasze Pomry żałują tych biedaków, bez żywności i o-dzienia, i dają im co mogą. Ach Boże co się tu dzieje! — widziałem dzieci, chorých, kobiety co na nas strzelały, a za to czekała ich śmierć!

Kto takie sceny widział jak ja, ten już teraz na wszystko suchym okiem patrzeć musi. Ale gdzie granica będzie? gdzie kres nędzy ludzkiej? Dziwna rzecz. Jeszcześmy z Francją nie skończyli, a kaci wiedzą, dla czego i jak rozprawia każdy o wojnie z Rosją i to jakby o czemś nieuniknionem. Nawet prości żołnierze bają o tēm.

Teatr wojny.

A. Prusy i Niemcy.

Zestawiamy zdania kilku dzienników o francuskiej armii wschodniej i jej dowódcy, jenerale Bourbakim, następujące:

Korespondent do Schles. Ztg pisze: „Z czysto wojskowego stanowiska los, jaki spotkał francuską armię wschodnią, uważać należy tak pod względem honoru, jaki i pod względem strategicznym jej prowadzenia jak jeszcze cięższą klęskę, niż katastrofę, jakich doznały armie cesarskie. Jak nieenergicznie i niepewno wykonał Bourbaki już w połowie grudnia na wielką skalę zamierzoną dywersję przeciwko Belfortowi, jużemy to w dawniejszych artykułach wykazał. Kiedy rzeczywiście przystąpił do rozpoczęcia kroków zaczepnych, już było za późno, ażeby jako o-nosny strategiczny skutek osiągnąć. Nawet gdyby Bourbaki pod Belfortem był zwyciężył, oblężenie tej fortecy tymczasowo zniósł i nasze działa pozycyjne zdobył, uniemożliwili mu strategiczne wyszkanie zwycięstwa wkrótce do akcji przystępujące pruskie korpusy armii i zadawały zapewne w Alzacji armii jego i sanowca klęskę. Jeszcze gorzej było całe prowadzenie całego przedsięwzięcia, błąd spotyka się na błędzie. Pobity pod Monbéliard i równocześnie zagrożony na lewym skrzydle przez 7 korpus armii pruskiej, powinien francuski wódz bez straty czasu tak daleko się cofnąć na wielkim trakcie do Besançon, ażeby tyły jego i lewe skrzydło zabezpieczone były od wszelkiego obejścia; do wykonania tego było czasu aż za wiele, tak iż ruch ten bynajmniej nie potrzebował być wykonywać w marszach forsownych. Gambetta jednakże holdował innym strategicznym zasadom. Kazał ruszyć posiłkom i nakazał Bourbakimu na północ od Besançon się zatrzymać. Ten usłuchał rozkazu i dopiero, kiedy już wojska nie mieckie na jego tyłach się pokazywały, pomyślał o odwrocie. Jeszcze i teraz energiczne postanowienie wystarczyłoby do usunięcia niebezpieczeństwa. Silnymi oddziałami na jego tyłach się pokazujące nie mogły być w żaden sposób, które pod St. Vit, na południe-zachód od Besançon dnia 26 z. m. przeszły przez Doubs, a armia 80tysięczna, jaką miał Bourbaki pod ręką, bez wątpliwości byłaby wystarczająca do przełamania ich i do otwarcia sobie linii odwrotu na Besançon i Arbois do Lyonu. Zamiast atoli w tym sensie operować, szukał, jak się zdaje, francuski jenerał zbawienia swego w tēm, że opuścił południowo-zachodni trakt i zwrócił się do Besançon ku południowo-wschodowi na Pontarlier, spodziewając się, że tu wzdłuż granicy szwajcarskiej zdoła dojść do południowej Francji. I ten ruch, jak się zdaje, wachający wykonany został, gdyż w razie przeciwnym zapewne nie było możliwem, ażeby pod Pontarlier uciekły go miały większe oddziały wojsk niemieckich.

zawieje, zle drogi sprzeciwiają się ich podróży; mimo to poszli z zapalem stuknąć do pałaców, dworów, kamienic i chat. Wrócić z obfitym plonem, żeby czemprędzej scenę naszą wyzwolić z pod haraczów i braku swobody.

Czemu dziś niema przedstawienia w teatrze? pyta często ten i ów, nie świadom słowników tutejszych. Czemu? odpowiada z westchnieniem dyrektor, bo teatr miejski zajęty przez scenę niemiecką, która ustępuje go tylko na dni najgorsze w tygodniu, a do letniego teatru nikt nie pójdzie, bo zimno, siedzi się jak w szopie bez palupu, et ce n'est pas chic.

W własnym domu będzie inaczej; zwyczajnie jak w własnym! Pospieszajcie więc, przyszli właściciele, a niebawem akcje wasze zamienią się w cegły, kamienie, wygodne krzesła, przestronne łóża, balkony, jaskółki, — a parter... jaki będzie parter, — że mu cała ludność jego przykłada, skutkiem czego też może przestanie używać swych narzędzi klasycznych na uczcie nie wyraźniejszych grymasów lub niezwykłych głosów.

Na jednym z posiedzeń komitetu teatralnego, pamiętam to dobrze, była deputacja, która w imieniu mniej zamożnych sfer społeczeństwa naszego przemawiała za wydaniem akcji na budowę teatru za niską cenę. Otóż pragnąłbym przypomnieć mandataryszom tej deputacji, że zupełnie po myśli ich się stało, bo akcje wydają się tylko na sumę 50 tal., które spłać należy w przeciągu lat pięciu, składając co pół roku po pięć talarów. Więc pole otwarte niedługo dla każdego, kto mięso na obiad jada i chodzi w porządnym kubraku. A ponieważ żyjemy w wieku emancypacji kobiet, niechajże żadna z pań i panierek nie sądzi, że jej nie wolno zapisać się na akcyonaryusza

Tyle pod względem strategicznym, o ile to z nie wielu dotąd znanych wzmacnek rozpoznąć było można. Honor podobnego prowadzenia wojsk dzieli Gambetta z Bourbakim i jego następcą.

Lecz nawet i położenie strategiczne, w jakie wprowadzona została armia Bourbakiego nad granicą nie usprawiedliwia jeszcze bynajmniej haniebnego czynu przekroczenia granicy. Położenie to było znacznie innym jak pod Sedanem, gdzie wojska cesarskie z znacznie licześniejszymi wojskami przez trzy dni dzielnie się biły, zanim zaproponować im było można złożenie broni. Bourbaki miał, podług telegramu z Bern nadanego, w chwili przejścia granicy okraja 80 tysięcy żołnierza do bezpośredniego rozporządzenia. Gdyby zatem naprzeciwko niego stanęła nawet cała armia Manteuffla wraz z korpusem Werdera, zaledwieby mu była co do liczby wyrównała a więc podług praw o honorze wojskowym powinna była armia francuska przyjąć bitwę. Tymczasem podobna równowaga sił wcale jest nieprawdopodobną, przyjąć raczej należy, że najwyżej 50 tysięcy niemieckich wojsk znajdowało się pod ręką, któreby w walce udział wziąć mogły, gdyby Francuzi byli się chcieli przebić ku południowi. Prócz tego o siłach obejściu, jak to pod Sedanem miało miejsce w skutek trzechdniowych manewrów i walk, z pewnością tu nie było mowy, pomniawszy zupełnie już to, że nawet podobne osaczenie usprawiedliwić mogło kapitulację lub przejście na ziemię n-utralną wtedy tylko, gdyby go dokonała znacznie przewyższająca siła. Wypadek, który zaszedł obecnie nad granicą szwajcarską, uważany zatem być musi za hańbę dla oręża francuskiego i może być jedynie porównany z odwrotem z pod Rossbach.

Obecne siły armii niemieckich na francuskiej ziemi podają jak następuje: Pierwsza armia pod jeneralem Goebenem obejmuje 56 batalionów, 56 szwadronów i 34 baterie. Druga armia, dowodzona przez księcia Fryderyka Karola, obejmuje 98 batalionów, 146 szwadronów i 61 baterie. Trzecia armia, pod wodzą księcia następcy tronu, liczy 129 batalionów, 56 szwadronów i 58 baterie. Czwarta armia, zwana armią Mozy, pod księciem następcą tronu saskiego, składa się z 93 batalionów, 60 szwadronów i 58 baterie. Piąta armia czyli armia południowa, pod jeneralem Manteufflem, obejmuje 118 batalionów, 54 szwadrony i 51 baterie. Oddziały etapowe składają się z 27 batalionów i 16 szwadronów; załogi forteczne z 89 batalionów landwery, 24 szwadronów i 33 baterie. Ogółem 615 batalionów, 401 szwadronów, 290 baterie, czyli razem 780,000 ludzi. — Wymieniona artylerja obejmuje jedynie artylerję polową, z wyłączeniem dział oblężniczych.

O bitwie pod Belfortem piszą do Times z Rougement pod dniem 23 stycznia:

„Powódz klęski armii Bourbakiego, która prócz 130,000 żołnierza posiadała przewyższającą od niemieckiej co do liczby artylerję wraz z kilkoma bateriami morderczych kartaczońnic, nie potrzeba daleko szukać. Konie armii przez 4 dni nie dostały obroku a wojska przetrwały całe 3 dni żywności. Wielu z jeńców opowiadało, że od dwóch dni nie zgoła nie mieli w ustach. Gospodarz domu, u którego miałem kwatery w Soultot, właściciel małego gospodarstwa, opowiadał mi, że kiedy francuska armia przez wieś przechodziła, konie z chwieścią żarły mierzwę a oficerowie rzucali się na perki przeznaczone dla trzody chlewniej. Trakt z Villersexel do Soultot i Rougement pokryty był nieżywymi koniami, z których wyrzynano kawały, które bez wątpliwości służyły wojskom za pokarm. Wiele z tych nędznych zwierząt było już szkieletami z zgangrenowanymi jedynie kośćmi. Cała droga zasiana była tornistami, roztraskanymi szrapnelami, ładowaniami czapkami, naczyniami kuchennymi, polatanami palasami i nieczystościami nie do opisania. Kartaczońnice robiły ogromny hałas, lecz albo trudno je było poruszać, albo miały złą obsługę, gdyż małe tylko stósunkowo zrządzały szkody. Tam jednakże, gdzie trafiły, działały morderczo. Jeden wystrzał ranił i zabił 21 ludzi. Ogień Niemców natomiast był niezrównany trafnością. W bliskości Bussuval uderzyło 600 Francuzów na niemiecki batalion landwery. Kiedy się zbliżyli na 150 kroków, Niemcy dali ognia i zabili lub raniłi wszystkich 600 (?) z wyjątkiem 42, którzy przejęci strachem panicznym się poddali!...

Do Bundu piszą z nad granicy francusko-szwajcarskiej pod dniem 28 stycznia:

Odwrot armii Bourbakiego odbywał się na jednym jedynym trakcie, pokrytym gołębiedziami, tak że się konie na nogach utrzymać nie mogli. Łatwo pojąć zamieszanie, jakie przyleżało powstać. Ludziom i koniom mroz ogromnie dokuczał. Trzecia część wojska miała odziane nogi. Skutkiem niepojętej niedbałości dano sposobność Prusakom przywrócenia znowu mostów pod L'Isle, Clerval i Beaume les Dames, co było powodem, że armia Bourbakiego z tyłu i skrzydła zaskoczona i pomiędzy Doubsiem a granicą szwajcarską zamknięta została. Kilka dywizji oddzielnych od linii odwrotu wrzuconych zostało w góry. Dywizja jenerala Convalina przechodziła przez Morteau a ztamtąd dalej ku

Pontarlier. Wczoraj, podczas mego pobytu w Morteau, przybył jenerał Castella, z adjutantami swymi i bez wszelkiej eskorty, za którym szły szczątki wojska, które potrafił uratować po nieszcześliwej potyczce pod Pont aux Moulins. Opowiadano sobie, że polecono mu w 3000 tylko żołnierza wziąć stanowisko zajęte przez 25 tysięcy Prusaków. Jeden z francuskich oficerów powiedział mi, że jenerał Castella tworzył straż tylną armii Bourbakiego i zastąpił odwrot z Arcey do Clerval z rzadką energią. Castella poszedł dalej ku Pontarlier. Wszystkie przechodzące wojska przedstawiają smutny widok. Robią one wrażenie, że koniecznie potrzebują kilka dni spoczynku, jeżeli dalej mają prowadzić kampanię. Biedna Francja jest bardzo, bardzo chora!

B. Francja.

Podajemy szczegóły o śmierci jenerala Bosaka, zacerpnięte z opowiadania jednego z jego towarzyszy w obecnej wojnie.

Wiadomo, że Garibaldi dał Bosakowi komendę brygady i że publiczne pisma w tych dniach wspominały o nim jako o bardzo lubionym w wojsku i znakomitym dowódcy. Otóż z rana dnia 21 stycznia, gdy jeszcze w głównej kwatery nie miało żadnej wiadomości o zbliżającym się ataku Prusaków, Bosak wysłał do Dijon dwóch ze swych oficerów, a sam we wsi Fontaine, w której się znajdował, wziął kapitana Richard, dra Bourdon eskortę pieszą z sześciu żołnierzy, i udał się dla zwiędzenia oddziałów swej brygady rozlokowanych we wsiach sąsiednich. Zbliżając się do Hauteville, trafił na bataliony niemieckie, szyczące się do boju. Niezważając na niebezpieczeństwo, powołał kompanię piechoty w bliskości znajdującą się i, po wysłaniu kapitana Richard do wsi Fontaine dla otrzymania posiłku, gotował się do boju ze swoją garstką ludzi. W tēm kompania, na której męstwo liczył, pierzchnęła, i rycerz polski, nieustraszonego, rzucił się na wroga z 10 walecznymi, którzy wszyscy z nim polegli. Zwiolki ich i jenerala na drugi dzień znalezione zostały na polu bitwy. Bosak miał pierś i rękę prawą kulami przeszyte. Zwiolki przywieziono do Dijon, gdzie zostały z honorami wojskowymi pochowane. Jenerał Bordone, szef głównego sztabu, przemówił nad grobem.

Komitet francuski w Genewie zajął się przewiesieniem zwłok jenerala do Genewy, gdzie pochowany zostanie na cmentarzu w Carouge. Francuzi zamierzają wystawić pomnik w Dijon, Polacy w Genewie.

Garibaldi w rozkazie dziennym tak o Bosaku się wyraża:

„Polska, kraj bohaterstwa i męczeństwa, straciła jednego ze swych najwaleczniejszych synów, jenerala Bosaka. Dowódca tej pierwszej brygady armii włoskiej dnia 21 bm. chciał się osobiście przekonać o zbliżaniu się nieprzyjaciela ku Veil de Suzon i rzucając się nań z garstką oficerów i żołnierzy, z niesłychanym męstwem powstrzymał armię całą. Nowożytny ten Leonidas, któregośm tak kochali wszyscy, osierocił świat demokratyczny, w którego szerebach walczył na czele. Strata jego dotknie głównie ojczyznę jego. Rzeczpospolita niechaj adoptuje jego wdowę i dzieci“

PRUSY.

* Berlin, 5 lutego. Na wczorajszym plenarnym posiedzeniu izby poselskiej odczytana została nasamprzód interpelacya posła Windthorst'a tej treści: „Rozporządzeniem z dnia 20 lipca zeszłego roku ogłoszony został stan wojenny w obwodach 8, 11, 10, 9, 2 i 1 korpusu armii. Królewskiemu rządowi śmiem się zapytać: 1) czy ze względu na zmieniony stan rzeczy a mianowicie też ze względu na nadchodzące wybory do pierwszego niemieckiego parlamentu są widoki, że trwający stan ten wojenny w pomienionych obwodach zniesiony zostanie w najbliższym czasie, następnie 2) czy królewski rząd jest skłonny postarać się o zniesienie pomienionego stanu wojennego.“ Ponieważ pan minister spraw wewnętrznych, hrabia Eulenburg, oświadczył, iż na powyższą interpelacyę gotów jest natychmiast odpowiedzieć, przeto marszałek izby udzielił posłowi Windthorstowi głos do uzasadnienia wniesionej przez niego interpelacyi. Poseł Windthorst: Nie chcę badać, czy do ogłoszenia stanu wojennego istniał powód przy rozpoczęciu wojny. Tyle jest pewnem, że teraz, kiedy nasze wojska weszły zwycięsko do fortów Paryża, nie ma już powodu do utrzymania tego stanu. Stan wojenny ogranicza wolność wyborów i wolność prasy i wywiera zawsze nacisk na umysły, który przeszkadza rozwojowi rzeczy w wszystkich kierunkach. Mniemam przeto, że pan minister spraw wewnętrznych będzie mógł powiedzieć, iż stan wojenny ma być zniesiony. Gdyby nie mogła być dana podobna odpowiedź, to tuszę przynajmniej, że rząd nasz poczyni stosowne kroki u rady związkowej, ażeby owo zniesienie przyszło do skutku. — Minister spraw wewnętrznych: Ze ogłoszenie stanu wojennego wywołane zostało wojną, już pan interpelant przyznał. To też potrzeby wojny jedynie rozstrzygać będą o konieczności dalszego trwania i czasu, w którym stan wojenny zniesionym być

ma. Pod tym względem zatem pruskie ministerstwo stanu nie może oznaczyć, jak długo stan ten ma trwać lub też oświadczyć, że skutecznie o zniesienie tegoż starać się może. Lecz rząd podziela z panami zyczenie i pragnienie, żeby wolność wyborów nie była przez stan wojenny w jakikolwiek sposób ograniczana i że się rząd o to starać będzie, to mogę przyrzec, i że wolność wyborów nie będzie ograniczana, to mogę zapewnić. Zresztą obrady toczące się tu dojdą do wiadomości głównej kwatery a brzmienie interpelacyi przesłałem już tam wczoraj telegrafem. Jestem przekonany, że przytoczone tu powody znajdą i w głównej kwatery uznanie i o tyle uwzględniom będą, o ile na to wojna pozwala. — Następnie obradowała izba dalej nad projektem do prawa o przekazaniu administracji i dozoru nad szkołami elementarnymi w Hanowerskim urzędem starościąńskim i pruwincjonalnemu kolegium szkolnemu.

Podług prawa dziś jeszcze obowiązującego nie wolno się żadnemu oficerowi żenić bez pozwolenia królewskiego i zawarty bez takiego pozwolenia ślub jest ni ważny. Przed kampanią obecną wielu oficerów, wychodząc w pole, nie miało czasu starać się o pozwolenie i bez takowego pozawierało związki małżeńskie. Podług prawa zatem małżeństwa takie są nie ważne. Otóż chcąc zapobiedz smutnym następstwom, jakieby ztąd wynikły dla pozostałych rodzin, złożyli posłowie Hagen i Klotz u laski marszałkowskiej w pruskiej izbie poselskiej projekt do prawa, żeby małżeństwa oficerów zawarte bez królewskiego pozwolenia uznane były za ważne, jeżeli pozwolenie później udzielonem zostanie. Projekt ten przekazała izba komisji sprawiedliwości do przedwstępnych obrad.

Członkowie ministerstwa stanu zebrałi się znowu wczoraj po południu na naradę pod przewodnictwem ministra handlu, hrabiego Itzenplitza.

Ambasador rosyjski przy tutejszym dworze, baron Oubril, udał się z żoną swoją do Baden-Baden, ażeby był tam na pogrzebie dotychczasowego rosyjskiego posła w Hadze, barona Knorringa.

O przechowywaniu po kościołach żelaznego krzyża za kampanię w roku 1870/71 postanowiono, że po zniesieniu właściciela komenda wojskowa gowinna odesłać do koracora przy załączeniu całkowitego życiorysu odnośnemu duchownemu, natomiast patent, udzielający dekoracyi, rodzinie zmarłego udekorowanego.

W Alzacji i Lotaryngii uderzają ciągle nowe niemieckie urzędy pocztowe. Dotąd istnieje już 145 podobnych urzędów.

AUSTRIA I WĘGRY.

* Wiedeń, 4 lutego. Od dni już kilku toczą się pomiędzy obu delegacyami rokowania w celu złagodzenia znacznych jeszcze różnic w budżecie ministerstwa wojny; nie małe zaś będzie trzeba w tēm mierze pokonać trudności, ponieważ nigdy jeszcze nie ścierały się z sobą zasady wręcz tak z sobą przeciwne. Delegacya bowiem węgierska jest zdania, że horyzont polityczny zawsze jeszcze odkryty jest chmurami, które w dalszym przynajmniej rozwoju mogłyby Austrię wciągnąć w powikłania wojenne i na szwank narazić interesy jej państwa; że nowa nawet przyjaźń z Niemcami wtenczas tylko na bezpiecznym będzie spoczywała gruncie, jeżeli takowe nie pomocy potrzebującej lecz równą sobie będzie przed sobą widziała Austrię; dla tego też nie jest delegacya ta wcale przeciwną znaczną zmniejszeniu ordynaryum w budżecie ministerstwa wojny, le podtrzymać chce całe jego extraordynaryum, ponieważ właśnie żądania mają raz na zawsze zapewnić wojsko wojenną armii i możność jak najprędszego uruchomienia. Delegacya rady państwa natomiast nie może nigdzie spozstrzedz niebezpieczeństwa dla Austrii i sądzi przeto, że jej się trzymać należy jedynie zasady jak największej oszczędności. Tam względy polityczne i finansowe są decydującymi i dotąd przewidzieć trudno, jaki będzie rezultat wspólnego ostatecznego głosowania. Rząd zresztą nie powziął jeszcze, jak się zdaje, postanowienia w tēm mierze; tyle przynajmniej zdaje się, że hr. Potocki dla tego głównie, jak już donosiliśmy, powołany został do Pestu, by wziąć udział w ośnionych uchwałach ministerstwa.

Nadchodzące tu z Bukaresztu wiadomości są tego rodzaju, że dziwić się nie będzie można, jeżeliby pewnego dnia nadejść miało doniesienie, że książę Karol miał opuścić. Pogłoska podobna obiegła tu już nawet ty dni.

Z Pestu nadeszła wiadomość, że wczoraj w umarł tam minister oświecenia baron Józef Bötöcs. Złoba jest w skutek tego powszechną. Na domach powiewają chorągwie kirem okryte a teatr narodowy daje dziś przedstawienia. Wydania wieczorne wszystkich dzienników wyszły z czarną obwódką żałobną. Pesti Naplo oświadcza, że ojczyzna mogła wprowadzić większego stracić syna lecz nigdy nie więcej lubionego i kochanego. Parlament, akademja węgierska, która zmarzył był członkiem, Towarzystwo Kisfaludi, uniwersytet i wszystkie towarzystwa wezmą udział w pogrzebie, który się w niedzielę ma odbyć. Od śmierci Karla nie widziano w Pesticie tak ogólnej żałoby.

Hrabia Potocki wrócił wczoraj z Pestu.

proponowana przez krakowski organ tej konfederacyi. Rozdwojenie głosów jest rzeczą straszną dla tych nerwów naszych. Kto ma mocniejsze, nie boję się; — wyjdźmy raz przeciw z owczarstwa politycznego które tylko chwilowe korzyści przynosi, a najszkodliwie hamuje wyrobienie pojęć politycznych i oczyszczenie umysłu z naleciałości różnorodnych.

Ale rozumy politykę, która dotąd tak mało ciekawym była naszym zajęciem; za jej niesmakami poszukajmy moralnego wynagrodzenia w grze p. Michała Herza, który niebawem ogłosi i odegra koncert. Tak małe zimy mamy sposobności poddawania się wrażeniom artystycznej muzyki, że koncert stał się żywotną potrzebą i należy mu rokować bardzo liczny udział publiczności pozbawionej w tym roku wszelkich przyjemności kulturalnych. Nie wiem bowiem, czy ogólna byłaby zgoda, gdybym do nich policzył odczyty, które wawoi tegorocznego nadają cechę prelekcyjną i postają.

Na post ogłosi szereg prelekcyi pan dr. Au, rektor szkoły żabikowskiej, na korzyść tejże szkoły. Czy jednak, zanim post nadejdzie, dotrzymamy wiściągłości od zabaw głośniejszych, zależy od obywateli. Zamysłano już zaimprovizować w resursie, ale pomysł ten upadł. Koło Towarzystwa umysłowego zamierza wspólną kolacyę, po której może i coś w nastąpi. W prywatnych domach tu i owdzie miało po kilka godzin hasa. Nie zbývá na obojętność, nie ma jakoś i nie może być przedsiębiorczości zabawy.

Poznań, dnia 5 lutego 1871.

ciwne charakterowi publicznego zebrania. Przyczyna obojętności jest bardzo jasna; wszak to na zebraniach wyborczych traktują się domowe sprawy publiczne, polityczne, a więc takie, które bynajmniej na uwagę powszechną nie zasługują. Polityka — to Bourbaki, Bismarck, Garibaldi lub Gambetta; sprawą publiczną — to pytanie, czy Turcy pobiją powstańców Arabów w Jemen, a nie tam jakieś wybory, co tylko próżny sprawiawia ambaras. Czy król hiszpański utrzyma się na tronie? to mi przedmiot dyskusyi, a nie: czy obierać Kraszewskiego, czy marszałka konfederacyi kościarskiej, czy obierać z wszechmocnej poręki centralno-komitetowej, czy też na wpół, ówierać lub w dziesiątej części antonowicznie.

Kwestya ta, co do sposobu wyborów, zresztą już dawno rozstrzygnięta. — Niechaj jej w wszystkie urny wyborcze zadzwonią! — Może się na ogłós ich ockną liczne zastępy męzów zaufania i pójdą nauczać nasz pocciwy „ludę“, co mu o wyborach wiedzieć należy.

A po miastach i miasteczkach toż to dopiero przygotowania wyborcze u nas się dzieją. — Połowa uprawnionych pewno nie zapisana, połowa zapisanej połowy w skutek głośniei agitacyi zapomni o wyborach, a potem powiedzą, że p. Kraszewskiego nie można było przeprowadzić, bo „zdrowy instynkt“ większości naszych wyborców nie mógł głosiować na kandydacya, który wedle paktyw konfederacyi kościarskiej jest nielegalnym. Prawdziwsza to jednak pewnie, że konfederacya ta jest aktem nielegalnym w obec wewnętrznych spraw politycznych Księstwa i że na jej koteryjne praktyki spadnie ciężka odpowiedzialność, jeśli wywołają rozdwojenie głosów, do którego widocznie zmierza agitacya,

